Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 5 sierpnia 1938 r. | Nr 32 (115)

SAMOLOTOWA KONSTERNACJA W MOSKWIE

Kiedy Amerykanin Hughes w swym locie naokoło świata wylądował na lotnisku w Moskwie, specе komunistyczni obejrzeli dokładnie samolot amerykański i stwierdzili, że awiacja sowiecka pozostaje w tyle za dzisiejszym postępem aeronautyki światowej. Z tego powodu powstała konsternacja w sferach awiowojskowych Moskwy.

Potwierdza to też fakt zaobserwowany na froncie hiszpańskim, że ścigacze sowieckie nie mogą dogonić bombowców niemieckich i włoskich. Początkowe sukcesy samolotów sowieckich na froncie hiszpańskim należy tłumaczyć faktem, że państwa sprzedawały gen. Franco wybrakowane samoloty. Z tymi Moskwa dawała sobie radę, jest jednak bezsilna w stosunku do ostatnio zbudowanych samolotów Niemiec, Italii, Ameryki no i napewno Japonii. (APA).

TROCKI ZAPOWIADA DWA PROCESY

Jak donosi belgijski dziennik „Le pays réel" (26.7) Leon Trocki, przebywający, jak wiadomo, w Meksyku, miał oświadczyć dziennikarzom, że Stalin przygotowuje dwa wielkie procesy: jeden w Moskwie, drugi w Barcelonie. Na zapytania dziennikarzy o bliższe szczegóły tych procesów Trocki powiedział tylko, że Stalin poniósł dotkliwą klęskę w Hiszpanii, a klęska ta jest wstępem do ogólnego załamania się zupełnego internacjonalizmu komunistycznego. (APA).

CHARAKTERYSTYCZNE UCHWAŁY PREZYDIUM KOMUNISTYCZNEJ „CZERWONEJ POMOCY"

Na zebraniu prezydium Międzynarodowej Czerwonej Pomocy (przybudówka Kominternu), powzięto bardzo charakterystyczne uchwały a mianowicie: „gruntowna reorganizacja prac międzynarodowej Czerwonej Pomocy w kierunku skoordynowania wszystkich istniejących organizacyj pomocy i wciągnięcia do tej akcji wszystkich poważniejszych organizacyj masowych o charakterze pacyfistycznym, demokratycznym itp., oraz znanych demokratów i osobistości walczących o pokój. „Czerwona Pomoc" winna się stać organizacją masową, pracującą we wszystkich państwach kapitalistycznych, musi się ona stać rodzajem „Czerwonego Krzyża" — jednolitego frontu. Prezydium „Czerw. Pomocy" uważa, że jest konieczne stworzenie szerokiego frontu demokratycznego ruchu ludowego, solidarności i pomocy dla wojowników z faszyzmem i reakcją. Dlatego winna być przeprowadzona akcja na rzecz frotnu ludowego przy pomocy najrozmaitszych organizacyj np.: Międzynarodowego biura prawa, czyli dla ofiar faszyzmu i reakcji, Międzynarodowego Komitetu Koordynacyjnego dla republikańskiej Hiszpanii, Komitetu pomocy przyjaciół ludu chińskiego, Komitetu pomocy dla poszczególnych akcyj w poszczególnych krajach, organizacyj demokratycznych, przyjaciół pokoju, organizacyj kobiecych walczących z widmem wojny itp. Należy dążyć, aby Czerwona Pomoc stała się motorem i trzonem szerokiej ludowej akcji o front demokratyczny dla walki z faszyzmem i rasizmem. Dla swobodniejszego działania i łatwiejszego przenikania w teren, angażowanie znanych bądź skompromitowanych działaczów komunistycznych jest niewskazane, jak również i angażowanie się samej organizacji komunistycznej, bądź organiz. komunistycznych. „Czerwona Pomoc" bowiem jako pseudo politycznie nie zaangażowana, akcentująca na każdym kroku swój charakter filantropijny apolityczny, musi odegrać rolę cementu dla ugruntowania szerokiej platformy demokratycznej dla stworzenia „frontu ludowego", który stanie się awangardą dalszej swojej właściwej roli t.j. „rewolucji proletariatu". Prezydium Czerw. Pomocy zapewniło podległe sobie sekcje, że potrzebne fundusze na wspomnianą akcję otrzymuje kom. centralna organizacji z kasy Kominternu w wysokości wystarczającej na realizację zakreślonego planu. Tak więc Czerwona Pomoc szykuje nowego „konia trojańskiego" w realizacji frontu ludowego. (APA)

„ZŁY CHOK"

„Między dwoma sąsiednimi obszarami Charkowskim i Połtawskim wynikł konflikt. Połtawa została zwyciężona.

Połtawę zwyciężył znany wojak Chok. Pod tym krótkim i skromnym imieniem ukrywa się Charkowski Oddział Gławsoli (trust solny).

Niedawno Chok odkrył, że Połtawę wyłączono z obszaru charkowskiego, gdyż organizuje się obszar Połtawski. Chok nie ma absolutnie nic przeciwko temu. Ale z jakiego powodu Charków ma teraz zaopatrywać Połtawę w sól. Obejdą się tam i bez soli...

Jak powiedziano — tak zrobiono. Przywóz soli do Połtawy począł ustawać... Połtawski obkom partii zdecydował się na interwencję.

Chok musiał ustąpić. Ale, jak zręczny strateg, wykonał

zwodniczy manewr. Nie dał Połtawie soli, za to 9 marca przysłał nakaz:

„Otworzyć dla obszaru połtawskiego oddział Gławsoli, podległy oddziałowi Charkowskiemu i wyznaczyć kierownikiem tow. Saganiewicza".

I tak w Połtawie jest oddział Gławsoli, ale soli nie ma.

Na wszystkie protesty Chok odpowiadał milczeniem.

Raz kołchoznicy Czutowskiego rejonu nadzwyczajnie się ucieszyli. Na koniec po długim okresie „bezsolnym", Chok w lipcu przysłał 2 wagony. Natychmiast oporządzono kołchozowe podwody. Jakież było ich oburzenie, kiedy okazało się, że tak długo oczekiwana sól nadaje się tylko dla bydła.

Kiedy Połtawski obkom partii napisał list do Moskwy o niemożliwych wyczynach Chok — a, Chok przysłał rozporządzenie Nr 57:

„Zlikwidować na 1 sierpnia Połtawski oddział Gławsoli, podległy Chok-owi.

— Chcecie się ze mną kłócić — orzekł Bebre, zarządzający Charkowskiego kantoru. — Chcecie się kłócić? Zostawajcie w ogóle bez soli"...

(„Prawda" 22.VII.1938).

Podaliśmy w obszernym streszczeniu niewiarygodne wyczyny sowieckiej biurokracji. Taki oto jest rezultat utopijnych mrzonek doktrynerów, chcących zbawić ludzkość, tak wygląda jeden z fragmentów działalności wszechogarniającego sowieckiego państwa. Gdy urzędnicy tego państwa pokłócą się między sobą, całe wielkie miasto i otaczające to miasto wsie, zostają przez długie tygodnie bez artykułu, który w „krajach kapitalistycznej nędzy", można dostać za grosze w każdym sklepie.

I pomyśleć, że dla urzeczywistnienia tego państwa wylano morze krwi. (APA)

SŁONINA TWORZY „WROGÓW LUDU"

W gazecie „Trud" z dnia 10 lutego wydrukowano typową dla sowieckiej rzeczywistości historię kawałka słoniny.

Dyrektor jednej z fabryk, wyjeżdżając na urlop, poprosił zarządzającego składem fabryki, by wziął do składu na przechowanie kawałek słoniny. Po jakimś czasie mianowano innego zarządzającego składu, który przyjął od poprzednika i wspomnianą słoninę, sporządzając przy tym odpowiedni akt.

Akt ten trafił do rąk dziennikarza, który przyjechał zwiedzić fabrykę. Dziennikarz ten ustalił, że dyrektor, który w swoim czasie dał na przechowanie do składu słoninę, okazał się „szkodnikiem".

Na mocy tego odkrycia starego zarządzającego składu napiętnowano mianem „wroga ludu", a odnośne władze kazały usunąć go z pracy za styczność i stosunki z „wrogami ludu".

Tym sposobem niewinny kawałek słoniny, wzięty na przechowanie, stał się źródłem wielu nieszczęść. (APA).

OJCZYZNA SZPIEGÓW I ZDRAJCÓW.

Żydowscy reprezentanci ZSRR odnieśli niedawno sukces na konkursie muzycznym w Brukseli. Wiadomym jest powszechnie, że żydzi są narodem muzykalnym i nikt z tego nie wyciąga zbyt pochopnych wniosków. Inaczej w ZSRR... Prasa sowiecka ocenia to zgoła inaczej. Np.: „Socjalizm wytwarza wszelkie warunki dla rozkwitu osobowości człowieka. Socjalistyczna zbiorowość, sowiecka rodzina (?) i szkoła— oto potężne czynniki wyrastania i rozwoju młodych sowieckich talentów. W zadziwiający sposób dyskontuje żydowskie talenty „Prawda": „Sowiecki kraj okazuje się prawnym spadkobiercą wszystkiego najlepszego, co wydała ludzkość".

A w tym samym czasie z „sowieckiego kraju" ucieka wysoki dygnitarz, komendant syberyjskiego G.P.U. Mało tego. Zdradza Japończykom tajemnice wojskowe, powtarza raz jeszcze mrożącą krew w żyłach prawdę o krwawej mordowni na przestrzeni 1/6 kuli ziemskiej.

Czyż na prawdę ludzkość nie wydała nic lepszego, niż olbrzymią rzeźnię ludzką? I czyż, jest jakiś kraj na ziemi, który hoduje więcej „szpiegów i zdrajców" niż Związek Sowiecki? (APA)

POWÓDŹ ŻYDOWSKIEJ LITERATURY W SOWIETACH

W roku 1928, pierwszym roku pierwszej piatiletki opublikowano w Rosji 238 książek o łącznym nakładzie 875.000 egz., co daje przeciętnie nakład 3.800 egzemplarzy.

W r. 1932 wydano 653 książki o nakładzie 2.558.000; przeciętny nakład 3.900 egzemplarzy.

W r. 1936 4 największe wydawnictwa żydowskie wyprodukowały wprawdzie tylko 431 książek, ale nakład ich nieco wzrósł i wynosił 2.560.000 egz., przeciętnie 5.900 egz.

Ze starych żydowskich klasyków uprzywilejowane miejsce zajmuje Szodom Aleichem i Mendele Mocher Sforim. Z nowszych pisarzy uznanie bolszewików zdobyli: Dawid Bergelson, Perec Markisch, S. Godiner, S. Halkin, Izrael Fininberg, A. Kusznirow, Dawid Hochstein, Icek Fefer, Noel Lurie.

Ukazały się także liczne przekłady pisarzy innych krajów na język żydowski.

Raj socjalistyczny jest rajem chyba tylko dla żydów. (APA)

RUSYFIKACYJNE WYSIŁKI BOLSZEWIKÓW

Najbardziej cynicznym fragmentem olbrzymiej karykatury politycznej jaką stanowi Związek Sowiecki, jest Rosyjska Federatywna Republika. Republika ta liczy około 19 mil. km² na ogólny obszar 21.176.000 km². Wydawało by się więc, że przewaga żywiołu rosyjskiego jest olbrzymia w czerwonym państwie, i tę sugestię chciano zapewne wywrzeć przy organizowaniu bolszewickiego podziału administracyjnego w dawnym imperium rosyjskim. Istnieją wprawdzie w RSFSR operetkowe republiki „autonomiczne", ale utworzono je tylko dla tych narodów, które liczą nie więcej niż milion mieszkańców. Wielomilionową rzeszę kozaków uznano wspaniałomyślnie za Rosjan i zmuszono do „bratniego" współżycia. Republika Rosyjska jest więc zlepkiem kilkunastu narodowości, a nazwa jej posiada znaczenie li tylko administracyjne.

Uzewnętrzniło się to w zestawie deputatów do Rady Republiki. Wchodzi tu 568 członków Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej i tylko 159 osób którym kazano być „bezpartyjnymi". W wyniku „demokratycznych wyborów partia, licząca w swych szeregach mniej, niż 2% ogółu ludności, posiada olbrzymią większość w „parlamencie".

Z dalszej statystyki widać, że większość „posłów" nawet formalnie jest urzędnikami, reprezentantami biurokracji. Spośród 339 robotników, wchodzących w skład Rady Najwyższej — 248 zatrudnionych jest w partyjnych, sowieckich i gospodarczych instytucjach, spośród 195 „wieśnia-

ków" 132 pracuje w tychże instytucjach, do stanu urzędniczego należy oczywiście i 193 „inteligentów".

Republiki autonomiczne reprezentowane są najczęściej przez swoją rosyjską „mniejszość". I chociaż na zastępców przewodniczącego przewidziani byli „inorodcy", ani jeden z nich nie został dopuszczony. Nie mogło zresztą być inaczej wobec ciągłej ewolucji do sowiecko-rosyjskiego szowinizmu, jaka odbywa się w ZSRR.

„Izwiestia" z dn. 18.VII. pisały: „W dzień wyborów do Najwyższej Rady RSFSR wielki naród rosyjski i narody należące do RSFSR jeszcze raz pokazały światu swą niezłomną moralno-polityczną jedność".

Nie tak jeszcze dawno „jedność" taka rozciągała się aż po Wisłę. Zbrojne powstania 1831 — 1863 i ciągłe wrzenia nazywano wewnętrznymi nieporozumieniami. I nic nowego nie dokazał „nowy" rząd rosyjski. Nie wyrzekł się w każdym razie rusyfikacyjnych tendencji swych poprzedników. (APA)

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Ludowy Komisariat Rolnictwa postanowił wznieść naukowy instytut zooweterynaryjny. Postanowienie to datuje się od 1931 r. i od tego czasu instytut jest ciągle w budowie. „Z roku na rok nie wykonuje się planu budowlanego. W roku 1937 wykonano tylko 37.1% planu,... za pierwsze półrocze 1938 10%.

...Rodzi się pytanie, kiedy wreszcie kierownicy Narkomziema ZSRR tow. tow. Benedyktow i Czuwikow zlikwidują skandale przy budowie instytutu? Kiedyż wezmą się, jak należy, za likwidację skutków szkodnictwa?"

(„Prawda" 22 lipca 1938).

Na pytania te nikt nie potrafi odpowiedzieć. Natomiast pewnym jest, że los tow. Benedyktowa i Czukowa przedstawia się odtąd bardzo niewesoło. (APA)

MASOWY OBŁĘD

„Wyborcy nie poprzestawali na wrzuceniu biuletynu do urny. Chcieli jakoś mocniej i szerzej objawić swe uczucia.

I tak, w 38 uczątsku wyborczym robotnik tow. Tikow wykrzyknął, rzucając do urny swój głos:

— Niech żyje tow. Stalin! Żyjmy i wzmacniajmy się na zgubę wrogów.

I tak, na licznych biuletynach napisano ciepłe, serdeczne pozdrowienia dla tow. Stalina.

W 44 uczątsku na kartach wyborczych znajdują się takie dopiski:

„Drogi towarzyszu Stalinie, żyjcie dla ojczyzny przez 1000 lat".

„Głosuję na tego, kto walczył o uczynienie życia uczciwym, sprawiedliwym, kulturalnym.

Na jednym biuletynie — znajdował się krótki przypisek — wszystkiego jedno słowo:

„Ukochany".

(„Prawda" Nr 176)

Stanowczo zaginął w Rosji zmysł humoru; zostało tylko G.P.U. (APA)

„TEORIA NIEUNIKNIONYCH WYPADKÓW"

W Dniepropietrowsku znajdują się zakłady metalurgiczne im. Lenina, jedne z największych w ZSRR. Jak podaje „Trud" z dn. 1.6.38. robotnicy są w swej pracy narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo. Każdego niemal dnia zdarzają się nieszczęśliwe wypadki.

„Głównej przyczyny niezliczonych wypadków — pisze „Trud" — szukać należy w całkowitym zużyciu sprzętu... Upomnienia inspektorów pracy nie wywołują na dyrektorach fabryki żadnego wrażenia. Jeden z nich wynalazł nawet teorię „nieuniknionych nieszczęśliwych wypadków". Opierając się „na doświadczeniach ubiegłego roku" uważa on za całkiem naturalne, jeśli miesięcznie zdarza się w jego oddzale 24—25 wypadków. Nic więc dziwnego, że w kwietniu było ich w tym oddziele 40".

To się nazywa „proletariacka ochrona pracy". (APA)

POLSCY TROCKIŚCI DO B. K.P.P.

Jak wiadomo polska partia komunistyczna została rozwiązana. Z tego powodu „Bolszewicy-leniniści" wydali w lipcu odezwę do b. członków KPP, zapraszając ich do wstępowania do IV-tej Międzynarodówki w obawie, żeby nie wrócili do PPS.

„Z rozkazu Stalina, — czytamy w tej odezwie, — Jeżowa i Litwinowa Komintern rozwiązał KPP i KZMP. Formalne rozwiązanie KPP poprzedził pogrom całego obecnego i byłego sztabu kierowniczego partii: Warskiego, Kostrzewę, Walewskiego, Dąbskiego, Zofię Unszlicht, Królikowskiego, Leńskiego, Henrykowskiego, Bronkowskiego i wielu wielu innych działaczy Komunistycznej Partii Polski. G.P.U. rozstrzelała, zamordowała lub morduje w lochach więziennych, oskarżając ich o prowokację i szpiegostwo. Teraz to nikczemne oskarżenie zostało rozszeżone na całą KPP, na całe KZMP. Ruch komunistyczny w Polsce w przeciągu 20 lat był niczym innym jak agenturą defensywy i 2 Oddziału Sztabu Głównego. Tak zawyrokował kat z Kremla. Ohydne kłamstwo!".

W podobnie soczystych określeniach Trockiści polscy występują przeciwko „nikczemnemu spotwarzaniu bohaterskiej przeszłości naszej byłej partii". Trockiści polscy po zastrzeżeniu różnicy, jaka ich dzieliła z rozstrzelanymi, chylą czoło w głębokim szacunku przed ich zasługami. Według twierdzenia tych Trockistów wymienieni komuniści działali na rozkaz Stalina, a gdy „KPP stała się Stalinowi zbyteczną, rozgromił jej kierownictwo i rozproszył partię na cztery wiatry".

Zdekoncertowanym komunistom polskim Trockiści starają się wytłumaczyć postępek Stalina jako termidoriańską kontrrewolucję, która tępi ogniem i mieczem stare pokolenia rewolucyjne i to nie tylko rosyjskie. Rzekomo Stalin kazał stanąć na baczność KPP przed marszałkiem Rydzem-Śmigłym, żeby za tę cenę doprowadzić do zmiany polityki zagranicznej Polski. W tym celu „KPP robiła co mogła, by zmontować w Polsce front demokratyczny, sprzymierzeńców G.P.U. Ale i te wysiłki spełzły na niczym. KPP. okazała się niezdolna do odegrania roli pomostu między Kremlem a Głównym Inspektoratem Sił Zbrojnych. Dlatego „stała się zbytecznym balastem dla Stalina i Litwinowa". Rzekomo Stalin w ten sposób chciał pozyskać zaufanie Polski, że Moskwa nie dąży do wywołania rewolucji światowej, a więc chodziłoby o pozyskanie min. Becka do przyjaznych rozmów z Litwinowem.

Po stwierdzeniu, że „KPP padła ofiarą nikczemnej zbrodni i plugawego oszczerstwa" Trockiści polscy zarzucają wędkę na zbałamuconych komunistycznie Polaków i żydów, żeby ci coprędzej przystąpili do powstającej IV Międzynarodówki,, ażeby się nie stali pastwą PPS.

Z odezwy powyższej widać, że agenci komunistyczni o przydomku Trockistów marzą o stworzeniu w Polsce t. zw. IV Międzynarodówki. Chodziłoby tu znowu o zgrupowanie elementu żydowskiego w Polsce, do którego przyczepionoby kilka nazwisk polskich robotników, ażeby pod tym płaszczykiem dokonywać wywrotowej roboty przeciw państwu polskiemu.

O ile zrozumiałą może być rzeczą, że na lep obiecanek Trockistów dla geszeftu pójdą bezojczyźniani żydzi, to robotnik polski winien wiedzieć, że pierwszym jego obowiązkiem jest bronić swojej ojczyzny, bo ją ma, a nie pozwalać obcym, wywrotowym elementom na osłabianie naszego państwa. Należy się spodziewać, że zabiegi Trockistów skończą się fiaskiem. Coraz wyraźniej bowiem zarysowuje się prawda, że się ma pod koniec komunistycznemu ustrojowi. (APA).

CHARAKTERYSTYCZNY PROCENT

W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1938 r. w Sądzie Okręgowym warszawskim odbyły się sprawy przeciwko 76 działaczom komunistycznym, z czego przeciwko 19 chrześcijan, zaś 57 żydom. W sądzie apelacyjnym, przeciwko 72 osobom, z czego 16 chrześcijan i 56 żydom. Cyfry mówią same za siebie, komentarze zbyteczne. (APA)

ARESZTOWANIE TECHNIKA KOMUN. W WARSZAWIE

Na ulicy Kaczej został aresztowany Cwajgcunranz Izrael, nigdzie nie meldowany, który na murach domu nr. 7 usiłował nakleić plakat o treści komunistycznej. Przy aresztowanym ujawniono drugi plakat i klej, osiadł w areszcie. (APA)

JESZCZE „RUDE PRAWO"

W poprzednim numerze naszego biuletynu zareagowaliśmy w delikatny sposób na napaść brutalną czesko-bolszewickiego „Rudego Prawa", wychodzącego w Pradze. To komunistyczne pismo, zaprawione w bezczelności i wyuzdanym kłamstwie, kwestionowało nasze dane w notatce: „Praga szkoli kadry komunistyczne przeciw Polsce".

Każdy wie że już 22 marca b. r. rząd polski był zmuszony zareagować notą dyplomatyczną w Pradze przeciw szkoleniu kadr komunistycznych w Pradze czeskiej, wysyłanych następnie do Polski, celem dokonywania w naszym kraju wywrotowej roboty. Praga przyciśnięta do muru obiecała solennie uczynić zadość życzeniu Polski, ale jakoś Praga nie ma „szczęścia" w dotrzymywaniu dyplomatycznych zobowiązań. Coraz jaskrawiej to się ostatnimi czasy ujawnia. A więc i w stosunku do rządu polskiego nie dotrzymała danego przyrzeczenia dyplomatycznego i niczego nie zdziałała, co by ukróciło butę komunistycznych kadr w Pradze w wypadaniu tych band przeciw Polsce.

Wobec tego rząd polski był zmuszony wysłać ponownie notę do rządu czeskiego w tej samej materii (23 ub. m.), prosząc usilnie powtórnie o zażegnanie nieporozumień wywoływanych ciągle przez komunistów moskiewskich, szkolonych w Pradze czeskiej dla wywrotowej roboty w Polsce.

W szlachetnej pokojowości swojej rząd polski, nie przypuszczając złej woli u rządu czeskiego, tylko tak daleko posunięte skrępowanie Pragi przez Moskwę, że ta nie posiada już swobody wykonywania swoich solennych zobowiązań dyplomatycznych, o ile na nie nie zezwoli Moskwa, otóż rząd polski, powtarzamy, w szlachetności swojej oświadczył gotowość służenia rządowi praskiemu pomocą w ukróceniu tej niecnej roboty komunistów w Pradze, celem uniknięcia zaognienia sąsiedzkich stosunków między dwoma państwami słowiańskimi przez huliganów żydowsko-komunistycznych z Moskwy i skądinąd.

Jakżeż wobec powyższego wyglądają kłamstwa „Rudego Prawa", że myśmy podali nieścisłe wiadomości w naszej notatce, którą słusznie przedrukowały liczne dzienniki, którym tak samo jak i nam zależy w pierwszym rzędzie na bezpieczeństwie naszego państwa i nie chcemy pozwolić na zbrodniczą robotę rozkładową Kominternu, boć my nie idziemy do Moskwy, aby nawracać Stalina z drogi fatalnej, która już tyle nieszczęść nabawiła słowiańskie ludy Rosji, dla których słowiański naród polski żywi gorącą sympatię i chce z tymi ludami żyć w najlepszych stosunkach sąsiedzkich.

Może tym razem opamięta się Praga i może opamięta się bezczelne „Rude Bezprawie". (APA)

„CHRZEŚCIJAŃSCY" KOMUNIŚCI

Komunizm nie gardzi żadną drogą dla przemycania swego posiewu. Agenci kominternu są w razie potrzeby narodowcami, demokratami, katolikami, zupełnie niezależnie od „linii", po której poszła ewolucja kraju urzeczywistnionego socjalizmu.

I wszędzie znaleźli się naiwni, którzy uwierzyli w szczerość komunistycznej współpracy. Jedynie tylko katolicy zachowali najgodniejszą postawę wobec „wyciągniętej ręki" bolszewików; wszystkie inne ugrupowania „demokratyczne" są mniej lub więcej skłonne do przyjęcia tej ręki. Ba, znaleźli się nawet duchowni, którzy zapominając o prawdziwym obliczu czerwonych „przyjaciół" zdemaskowanym w Rosji i w Hiszpanii, w prostocie ducha spełniają rolę agentów komunizmu. Wypadki takie miały miejsce w Anglii, słynnej zresztą z ignorancji wobec wszystkiego co się dzieje na kontynencie.

Po wielebnym Johnsonie, dziekanie parafii ewangelickiej w Canterbury, znalazł się drugi duchowny, pastor prezbiteriański, dr. Reid, który doszedł do rewelacyjnego wniosku, że „ideał komunistów jest niesłychanie wielki i chrześcijański i że nie trzeba im okazywać chłodu". Wynurzenia takie mogą obudzić tylko uśmiech politowania. (APA).

OBROŃCY POKOJU... STALINOWSKIEGO

W dn. 23 i 24 lipca odbyła się w Paryżu konferencja poświęcona obronie pokoju i walce przeciw bombardowaniu odkrytych miast. Cel sam w sobie niewątpliwie piękny. Jak jednak okazało się zaraz w pierwszym dniu obrad, prawdziwe cele konferencji są trochę inne. Oto konferencja uznała za stosowne stwierdzić swoją najgłębszą solidarność z narodem hiszpańskim (oczywiście z „czerwoną częścią tego narodu), potępiła faszym i zaleciła zjednoczenie (czytaj Front Ludowy) wszystkich sił walczących o pokój i demokrację. Dużo czasu i krokodylich łez poświęcono losowi dzieci i kobiet w czerwonej Hiszpanii, lecz oczywiście ani słowem nie wspomniano o niewyrażalnej nędzy panującej w Związku Sowieckim.

Wszystkie te dane są tak charakterystyczne, że nie można mieć ani cienia wątpliwości, czyja to ręka pociągała sznurki za kulisami „pokojowej" szopki. (APA)

OJCEM MARKSIZMU JEST TALMUD

Wybitny ekonomista francuski, Gaston Jèze, ogłosił w numerze 4977 „Illustration" wyśmienity artykuł o „Mark-

sizmie i realnych warunkach". Zdaniem autora tego artykułu „marksizm ma głównie za cel zawładnięcie przez przemoc wszelkimi środkami produkcji materialnej, ażeby je oddać do dyspozycji państwa, które tej produkcji zapewni kierownictwo".

Na podstawie przestudiowania dokładnego teorii marksistowskich autor dochodzi do ostatecznego wniosku, że marksizm nie nadaje się do realizowania, gdyż jest czynnikiem wyłącznie destruktywnym. A „marksizm jest nie do zrealizowania dlatego, ponieważ nie uznaje warunków rzeczywistych. Marksizm, to pogląd mistyczny i katastroficzny organizacji socjalnej. Wpływ Apokalipsy nań jest oczywisty. Społeczeństwo obecne to Babilon. Ruina Babilonu, to ruina współczesnego społeczeństwa". Marksizm chce rzekomo triumfu końcowego sprawiedliwości na ziemi, raju ziemskiego, potępienia i kar dla kapitalistów egoistycznych i zgniłych, szczęścia rodzaju ludzkiego, zapewnionego rzekomo przez socjalistyczną organizację produkcji.

Autor powołuje się na zdanie Francesco Nitti'ego, według którego marksizm jest czystym wyrazem umysłu hebrajskiego, jest to Biblia i Talmud, wyrażone w formułach heglowskich. Marks jest prorokiem hebrajskim opanowanym przez dążność mesjaniczną. „Nawet powierzchowna znajomość Starego Testamentu, a przede wszystkim Talmudu umożliwia nam zrozumienie dzieła Marksa lepiej, niż nie wiem jakie studium ekonomiczne. Talmud, w którym przynajmniej 2000 rabinów skoncentrowało w ciągu 19 wieków wszystkie subtelności swoich umysłów, jednocząc, obok recept życia praktycznego, wszelką chińszczyznę rytualną, jest jakby więzieniem duchowym Izraela zupełnie tak samo jak Kapitał Marksa dla swoich wyznawców, którzy interpretują go na wszelkie sposoby, jest więzieniem intelektualnym socjalizmu marksistowskiego. „Na tym kapitale młodzi socjaliści deformują swoje umysły, chcąc z kapitałem Marksa w ręku wytłumaczyć upadek obecnego społeczeństwa i stworzenie społeczeństwa ostatecznego. Studiowanie Kapitału, dzieła talmudycznego zawiłego i spowitego w mistycyzmie, jest rozstrajające dla inteligencji młodych ludzi, niedoświadczonych, którzy wierzą, że w tych stronicach ciemnych i sprzecznych z sobą odkrywają pełnię tajemnicy naszego społeczeństwa. I albo wyzwalają się jeszcze na czas, albo popadają w prawdziwą degradację intelektualną tak, że nie mogą już rozumować inaczej, tylko podobnie, jak ci młodzi orientaliści, którzy chcąc zostać rabinami uczą się na pamięć Talmudu po hebrajsku i zatracają wszelką świadomość rzeczywistości".

Wobec pochodzenia talmudycznego marksizmu zrozumiałą staje się rzeczą że walka przeciw marksizmowi odbywa się w towarzystwie walki antysemickiej, jak to się stało w Niemczech i zaczęło się we Francji po wyborach 1936 roku.

Wpływ marksizmu na dusze robotnicze jest bezsporny. Marksiści są opanowani przez pragnienie sprawiedliwości, wierzą niezbicie w zanik nierówności socjalnych i w niedalekie nadejście raju komunistycznego na ziemi.

Marksizm odwołuje się do namiętności tłumu, chęci zemsty, zawiści i nienawiści. Rzekomym jego celem jest zaprowadzenie sprawiedliwości na ziemi i dzięki temu znajduje wielu zwolenników wśród socjalistów.

„Marksizm nie liczy się zupełnie z naturą ludzką; przeczy on temu naturalnemu faktowi nierówności ludzi; możliwości ekonomiczne nie wywierają nań żadnego wpływu; zdaniem marksizmu gwałt pokona wszelkie trudności. Gdy tylko się zaprowadzi reżim socjalistyczny, wszystko będzie łatwe. Sekta komunistyczna skłania się do wiary, że nowa organizacja socjalna będzie mogła istnieć bez przymusu państwowego. Marzenia apokaliptyczne i wizje talmudyczne marksizmu nie widzą przeszkód. Rzeczywistość usuwa mu się spod nóg. Nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że zagrożone klasy socjalne przez marksizm nie będą czekały z założonymi rękoma. Opór przybiera coraz na sile. Czyżby w konflikcie sił inteligencja nie odniosła ostatecznego zwycięstwa?"

Autor stwierdza, że mimo przepowiedni Marksa o bliskim wykończeniu kapitalizmu, przepowiednia nie ziściła się, albowiem jest ona nie do zrealizowania. Wręcz przeciwnie, od powstania teorii Marksa nastąpił rozwój klas średnich, które są przeciwniczkami zdecydowanymi marksizmu, ponieważ klasy średnie chcą ładu, pokoju społecznego i są patriotycznie nastrojone.

Uczony ekonomista francuski wykazuje, że motorem wszelkiego postępu i życia szczęśliwego są bodźce indywidualne przemysłowców i pracowników, przyczem chęć osobistych zysków, jako zupełnie odpowiadająca naturze ludzkiej, odgrywa bardzo ważną rolę. Chęć tedy wykreślenia indywidualizmu na rzecz ogólnego zrównania musi być skazana na zupełne niepowodzenie. Trudno bowiem zmienić naturę ludzką, która nie jest żadną abstrakcją, lecz rzeczą realną i nie można jej papierowo zmienić i podporządkować żywej natury ludzkiej wymyślonym ustrojom oderwanym od życia. Robota taka nie ma nic wspólnego ani z moralnością, ani z socjologią, jest po prostu dezorganizującym mistycyzmem.

Najlepszą zaś organizacją socjalną jest ta, która uwzględnia istotę natury ludzkiej i umożliwia największej ilości ludzi największy dobrobyt materialny, który z kolei rzeczy jest warunkiem dobrobytu intelektualnego i postępu moralnego. I ten dobrobyt materialny i duchowy uważa ekonomista francuski za najważniejszy bodziec w ewolucji rodzaju ludzkiego. Występuje on przeciw sprowadzaniu przez państwo życia materialnego i duchowego do wspólnego mianownika i oświadcza się za pozostawieniem swobód indywidualnych, które jedynie mogą regulować rozwój przemysłu, handlu, życia kulturalnego i społecznego.

Autor dochodzi do takich ostatecznych wniosków: „produkcja kapitalistyczna z uwzględnieniem korzyści osobistych przedsiębiorcy odpowiedzialnego to wolność, aktywność, dobrobyt. Produkcja socjalistyczna bez korzyści osobistej i bez odpowiedzialności przedsiębiorcy — to tyrania, rutyna i paraliż. Ale błąd nie do naprawienia organizacji marksistowskiej, pozostaje ciągle jako faktyczna niemożliwość życia. Marksizm może zniszczyć kapitalizm. Nie może go jednak zastąpić".

Z powyższego artykułu widać, że we Francji coraz poważniej zastanawiają się nad wartością sojuszniczki moskiewskiej i nad destruktywną działalnością marksizmu, tego talmudu regulującego życie olbrzymiego imperium rosyjskiego, wpędzającego ludy rosyjskie siedmiomilowymi krokami w potworną przepaść. (APA)

POLACY W SZKOŁACH SOWIECKICH

Krańcowa nietolerancja rządu sowieckiego w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego jest ogólnie znana. Pod tym względem panuje nie mniejszy ucisk niż w dziedzinie politycznej. W istocie rzeczy szkolnictwo mniejszościowe skazane jest na zagładę. Cichy pogrzeb jego jest realizowany

przy akompaniamencie błyskotliwych frazesów bolszewickich o wolności, kulturze mniejszościowej itp. Istnienie szkół mniejszościowych nie koliduje z nastawieniem likwidacyjnym w stosunku do nich. Celem wyjałowienia samej idei szkolnictwa mniejszościowego zostaje usunięte z programów nauczania wszystko, co mogłoby świadczyć o odrębności mniejszościowej pod względem kultury, historii, literatury, życia narodowego, sztuki czy też zwyczajów.

Pozostawia się na razie język mniejszościowy nauczania w charakterze narzędzia utylitarnego. Bolszewikom rosyjskim chodzi o ułatwienie sobie drogi do oddziaływania na masy mniejszościowe i urabiania ich dla imperializmu rosyjskiego. Samo nauczanie języka mniejszościowego znajduje się na tak niskim poziomie, że uczniowie nie mogą odczuć uroku języka literackiego. Ten stan rzeczy wypływa z nieprzebranej ignoracji nauczycieli, będących posłusznym narzędziem świadomej polityki rządu sowieckiego.

W ostatnich zwłaszcza czasach języki mniejszościowe zostały zepchnięte na ostatni plan wskutek gwałtownej ekspansji języka i literatury rosyjskiej. Niektóre dzieła klasycznej literatury rosyjskiej są skwapliwie tłumaczone na języki mniejszościowe i dialektycznie podsuwane jako ich własny dorobek literacki. W planie nauczania rezerwuje się dla języka rosyjskiego coraz więcej godzin kosztem godzin języka mniejszościowego.

W związku z powyższym wysuwane jest na pierwszy plan wszystko, co jest rosyjskie, podkreśla się wyższość kultury rosyjskiej w porównaniu do wartości kulturalnych pokonanych politycznie narodowości. Akcję powyższą cechuje niespotykana gdzie indziej ksenofobia i dziki szowinizm wielkorosyjski. Jest to swego rodzaju rasizm bolszewicki, występujący na obszarze sowieckim w interpretacji przeważnie semickiej. Dlatego też w tej pracy przekracza się granice umiaru i przyzwoitości. Bolszewicy nie mogą, czy też nie chcą, przestrzegać zasad wstrzemięźliwego umiaru, właściwego szlachetnym zwycięzcom. Wojujący i rozpasany komunizm rosyjski niedostępny jest dla jakichkolwiek skrupułów.

Na szczególne prześladowanie wystawiona jest w ZSRR mniejszość polska, z racji powinowactwa duchowego z Polską oraz z racji własnej kultury zachodniej. Poczucie powyższego powinowactwa traktowane jest przez władze sowieckie jako przejaw separatyzmu politycznego. G.P.U. wyciąga z tego właściwe sobie wnioski i ciężkie sankcje spadają na mieszkańców ZSRR pochodzenia polskiego; przy czym deportacja na Daleki Wschód lub do prac przymusowych w tundrach należą do kar stosunkowo łagodnych.

Przyznawanie się do narodowości polskiej w wyżej podanych warunkach należy do czynów raczej bohaterskich. Źródła sowieckie przytaczają niektóre dane, świadczące ubocznie o istnieniu Polaków w ZSRR, nie pozbawionych odwagi cywilnej. Według tych źródeł było w roku 1936 w szkołach sowieckich 111.561 Polaków, z tego w klasach niższych (I—IV) 75.491, w klasach wyższych (V—X) 36.070. Do szkół zawodowych było przyjętych w 1936 r. 1229 Polaków. W wymienionych szkołach było w roku poprzednim 3.400 Polaków, co stanowiło 0,5% ogółu uczniów tego rodzaju szkół. Do powyższego dodać trzeba, że Polaków w szkołach wyższych było 3.500 — 0,7% ogółu, z tego przyjęto w r. 1936 — 1.139.

Uczęszczanie Polaków do szkół sowieckich gwałtownie spada, co zaznacza się wyraźnie w okresie nawet trzech lat. Tak np. odsetek Polaków wynosił:

	1933 r.	1936 r.
w szkołach wyższych	2,4%	0,7%
w szkołach średnich	1,7%	0,5%
w szkołach niższych	1,8%	—

Z powyższego wypływa, że w ciągu trzech lat udział Polaków w szkołach wyższych i średnich spadł do jednej trzeciej. Udział zaś Polaków w fabrycznych szkołach, przygotowujących zdolniejszą młodzież robotniczą do studiów wyższych, sprowadzony jest do zera.

Odsetek Polaków w szkołach sowieckich był dotychczas wyższy niż innych narodowości ze względu na odmienną strukturę społeczną Polaków w ZSRR, składających się w przeważnej części z inteligencji i elementu rzemieślniczego. Tylko na Ukrainie i Białorusi były znane liczne skupienia ludności wiejskiej, której poziom intelektualny był wyższy od poziomu otoczenia. W czasach ostatnich dopływ Polaków do szkół średnich i wyższych został w wysokim stopniu zahamowany zwłaszcza w związku z reformą systemu szkolnego z 1934 r.

Jasne jest, że władza sowiecka zmierza do zamknięcia dostępu młodzieży polskiej do wyższych uczelni, jako takich, które dają dostęp do górnych warstw społeczeństwa, skąd zasadniczo werbuje się siły kierownicze. W ten sposób nie tylko się zamyka drogę życiową nawet najzdolniejszym jednostkom pochodzenia polskiego, lecz obniża się dorobek kulturalny Polaków w ZSRR, degraduje się ich intelektualnie; marnuje się tedy olbrzymi kapitał kulturalny, nagromadzony w rodzinach polskich z przed ery bolszewickiej. Już obecnie Polacy nie mają dostępu do profesury, albowiem na stanowiskach aspirantów, przygotowujących się do zawodu naukowego, Polaków nie było. Nie jest to przypadek, lecz wyniki świadomej polityki władzy bolszewickiej, szatański pomysł elementów, nie posiadających kultury, lecz posiadających możność wpływania na kształtowanie się spraw w Sowietach.

Polityka wyjaławiania kulturalnego ludności polskiej, rodzaj kastracji intelektualnej, uprawiana jest w wysokim stopniu na Ukrainie, gdzie Polacy mieszkają w zwartych skupieniach. W 1936 r. Polacy stanowili tam:

w szkołach wyższych	1,0%
w szkołach średnich	1,5%
w szkołach niższych	1,8%

W źródłach sowieckich brak jest danych o liczbie Polaków w ostatniej klasie, której ukończenie upoważnia do zdawania egzaminów konkursowych w szkole wyższej. Wiadomo jednak jest, że liczba ta jest znikomo mała.

Gwoli ścisłości zaznaczyć trzeba, że w podobnej sytuacji znajdują się Niemcy a nawet Ukraińcy, niby gospodarze swego kraju. Wyróżnia się przytem element rosyjski, a faworyzuje się wyłącznie element żydowski. Dzieci głównych narodowości, zamieszkujących na Ukrainie, stanowiły w klasach:

	I—IV	V—VII	VIII—X
Ukraińcy	81,8%	82,2%	60,2%
Rosjanie	8,8%	7,5%	17,8%
Żydzi	4,3%	5,7%	17,3%
Polacy	1,8%	1,5%	1,0%
Niemcy	1,5%	1,3%	1,2%

W międzyczasie od pierwszej grupy klas do ostatniej stracili:

Ukraińcy	— 26%	miejsc
Niemcy	— 20%	miejsc
Polacy	— 45%	miejsc

natomiast zyskali:

Rosjanie	+ 102,4%	miejsc
Żydzi	+ 302%	miejsc

Jasną jest rzeczą, że w konsekwencji dopuszczenia do wyższych klas głównie dwu narodowości rezerwuje się dla nich lepsze stanowiska w kraju, wszelkiego rodzaju zaszczyty, do których Polacy nie będą dopuszczeni, a Ukraińcy będą dopuszczeni w stopniu nie licującym z odsetkiem i ciężarem gatunkowym ludności.

Nie zmienia postaci rzeczy fakt, że w tym czasie na Ukrainie było 3 szkoły do kształcenia nauczycieli języka polskiego. Uczniów w tych szkołach, inaczej mówiąc seminariach nauczycielskich, było 449. Prócz tego istniał wydział polski w innym seminarium nauczycielskim, liczący pewną ilość uczniów. Nie zmienia również postaci rzeczy istnienie na Ukrainie 656 szkół sowieckich z polskim językiem wykładowym, gdyż język polski jest wykorzystywany wyłącznie dla ułatwienia pracy politycznej, a nie dla krzewienia kultury polskiej.

Statystyka podaje, że w 1936 r. było wydanych 752 tys. książek w języku polskim. Tymczasem w Kijowie nie można dostać książki w tym języku, a istniejące gdzieniegdzie reprezentują krańcowe ubóstwo intelektualne autorów, słabą znajomość języka, jego ducha, barwy i piękna.

Wobec powyższego los polskości w ZSRR i na Ukrainie, jak też na Białorusi, trudny jest do przewidzenia. Pesymistyczny pogląd na to zagadnienie jest jak najbardziej uzasadniony. Na razie bezstronnie skonstatować trzeba, że ludność polska jest uciemiężona w wyższym stopniu niż kiedyindziej i gdzieindziej, a szkolnictwo jej jest skazane na śmierć. Pomimo to, jesteśmy przeświadczeni, że polskość przetrwa i to uciemiężenie i doczeka się szczęśliwszego losu.

(APA)

„LENIN POMNIEJSZONY"?!...

„Żydzi rosyjscy są dziś jedynymi żydami na świecie, prowadzącymi życie ludzkie, godne i całkowicie poświęcone rozwojowi i udoskonaleniu ich ojczyzny, żeby się stali godnymi tego odrodzenia ludzkości, które zapewnia triumf rewolucji i zwycięstwo w wojnie domowej 1917—22 r. Położenie 3 mil. żydów, którzy są w ZSRR jest dla innych żydów — dla 13 mil. żyjących poza tym państwem — jedynym wyjściem i drogą do naśladowania" (por. Gina Medem — Żydzi ochotnikami wolności).

W „Naszym Przeglądzie" z dn. 17 lipca b. r. p. P. A. napisał swoje uwagi o książce C. Malaparte'go „Intelligenza di Lenin", co w polskim przekładzie brzmi: „Legenda Lenina". Współpracownik „Naszego Przeglądu" nadał swemu artykułowi tytuł „Lenin pomniejszony', wychodząc z założenia, że autor włoski, jako faszysta, musiał się odnieść do Lenina, komunisty, z uprzedzeniem i zrobił wszystko, ażeby tego bohatera komunizmu pomniejszyć. Trudno dociec jakiego ogromu rozmiary p. P. A. chciałby zarezerwować dla Lenina. Notorycznie znaną jest rzeczą, że wśród żydów nastała moda na Moskwę, jak do niedawna przysięgali i stawali w zażartej obronie Berlina.

Książka Malaparte'go bynajmniej nie pomniejsza Lenina, i w żaden sposób nie można się zgodzić z poglądami p. P. A., który pisze: „Nie wnikając w intencję włoskiego pisarza, który nie mógł inaczej dowieść niższości ustroju bolszewickiego, jak tylko w ten sposób, że zohydził jego twórcę..." Pozwalamy sobie zapytać autora tej oceny, dlaczego nie udowodnił wyższości ustroju komunistycznego nad faszystowskim, tylko daje do zrozumienia, na wiarę, że ten ustrój bolszewicki jest wyższy. Jest rzeczą godną zastanowienia się, dlaczego żydzi coraz częściej i powszechniej najeżdżają obce kraje, chcąc w nich przeforsować gwałtem i zbrodnią ustrój komunistyczny, a nie słuchają np. dobrej rady ich współwyznawczyni p. Giny Medem i nie wjadą triumfalnie w bramy Moskwy, które może szerzej otworzyłyby się niż bramy Jerozolimy.

Lenin w książce Malaparte'go jest przedstawiony realnie, jako człowiek z krwi i kości zwyczajny zjadacz chleba codziennego i nabity zgubnymi wpływami Hegla i to może nie wprost ale przez Marksa i Engelsa.

Sam Lenin zwykł był mawiać o sobie, że nie przylgnęła do niego kultura europejska i że ograniczył się do nauk Marksa, których przecież Marks dla Rosji nie pisał, a które są w ścisłym związku z żydowskim Talmudem. Wynika stąd, że intelekt Lenina, syna Tatara i matki żydówki, nie był wszechstronny, miał natomiast wrodzoną żydom zdolność burzącej analizy i tę zdolność odkrył w pismach Marksa, które mu do smaku nade wszystko przypadły, mimo, że właśnie wiek 19 udowodnił, że teorie Marksa nie nadają się bynajmniej do wprowadzenia w życie.

Kto miał sposobność zetknąć się w Zachodniej Europie z t. zw. emigracją rosyjską, ten musi przyznać, że właśnie z książki Malaparte'go zalatuje zapach tej żydowsko-rosyjskiej emigracji. Należy podziwiać jak autor włoski z drobiazgową szczegółowością podpatrzył i odtworzył Lenina na emigracji i Lenina na tle rozhukanych bałwanów rewolucji rosyjskiej, do której Lenin w pismach swoich w myśl nakazów Marksa zachęcał, sam jednak rewolucji nie urzeczywistniał, zostawiając tę robotę innemu specowi, od druzgocącej analizy p. Lejbie Bronsteinowi o przydomku — Trocki. I ta właśnie prawda wyłania się z doskonałej książki Malaparte'go z bezprzykładną plastyką.

Dopatrywanie się p. P. A. w książce autora włoskiego sprzeczności, jakoby Lenin z nad Wołgi i Lenin z Genewy i Paryża mieli się z sobą wyłączać, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Natomiast z książki Malaparte'go wynika, jak powszechna i głęboka była tundra rosyjska, kiedy taki właśnie Lenin, a nie żaden olbrzym i taki Lejba Bronstein, bezwzględny człowiek czynu, mogli ludy rosyjskie pogrążyć w anarchiźmie, bo przecież p. P. A. nie przypuszcza, że majtkowie kronsztadcy i żołnierze rosyjscy byli nabici mądrościami Marksa, które śpieszno im było wprowadzić w rzeczywistość w Rosji!

Gdyby p. P. A. przeczytał dokładnie swój artykuł, spostrzegłby, że właśnie on sam popada z sobą w sprzeczność, a wprost śmieszną jest rzeczą imputowanie włoskiemu pisarzowi jakoby Włochowi potrzeba było koniecznie wielkiego gestu, wspaniałego wyglądu postaci, lub wspaniałego stroju. Niech p. P. A. przejrzy kartki historii choćby włoskiej, a zobaczy tam bohaterów i o łysych głowach i o nikłych postaciach i w nieszczególnych ubraniach. Wątpimy tedy, ażeby łysa głowa i ryża—widocznie po matce odziedziczona—broda Lenina miała zrażać pisarza włoskiego do teoretycznego twórcy rewolucji rosyjskiej. Zapewne fizjognomista miałby bardzo wdzięczne pole do napisania studium o melanżu, jaki się wyczytuje z twarzy Lenina, choćby na podstawie doskona-

łego portretu, w jaki jest zaopatrzona książka Malaparte'go.

Nie, z książki Malaparte'go Lenin nie wychodzi pomniejszony ani dla czytelników autora włoskiego, ani dla tych, którzy realnie chcą patrzeć na zjawiska historyczne i tych zjawisk motory. że dla p. P. A. i czytelników jego artykułu w „Naszym Przeglądzie" Lenin jest pomniejszony w książce Malaparte'go to zupełnie jasne, bo w bezojczyźnianych duszach żydów zagnieżdża się coraz powszechniej zboczenie Communism-appeal... (APA).

CZY DOJDZIE DO NORMALNEJ WOJNY MIĘDZY ROSJĄ I JAPONIĄ

Ostatnio coraz częściej zalatują z Dalekiego Wschodu pomruki i huki wojenne. Niedoświadczeni marszałkowie sowieccy śnią o laurach i chcieliby wykazać wyższość czerwonej armii nad armią carską, która w 1905 r. pokryła się hańbą sromotnej klęski z mocnej ręki lekceważonej Japonii, która od 1905 roku wtoczyła się na arenę światowej polityki jako potężne mocarstwo i mocarstwowość swoją z każdym dniem dokumentuje i utrwala. Czerwone oczy generałów sowieckich dopatrują się w dzisiejszym stanie armii japońskiej znacznego osłabienia, bo zwycięstwo nad Chinami nie jest łatwe, jest kosztowne i wyczerpuje organizm państwowy Japonii zwłaszcza pod względem militarnym. Czy jednak to powolne upuszczanie sobie krwi przez Japonię na terenie chińskim jest tak znaczne, ażeby konkurenta można było łatwo dobić? Nie wydaje się nam.

Japonia zaangażowała w wojnę z Chinami jakieś 10 do 15% swojej bitnej armii, dobrze wyszkolonej, przywykłej do niewygód i wojennych trudów, bo rekrutuje się głównie z twardej szkoły życiowej, przez którą przechodzą poddani Mikada. Armia ta należy do armii pierwszej klasy jako materiał ludzki, a zapewne i pod względem uzbrojenia nie ustępuje żadnej armii w świecie. W dodatku swoją wojnę kolonialną w Chinach może każdej chwili zawiesić, korzystając nadal z przeobfitych surowców chińskich, którymi już Japonia zawładnęła i z których bez żadnej żenady a z wielkim państwowym rozumem korzysta ku wzmocnieniu swej mocarstwowości na Wschodzie, który uważa za wyłączne swoje imperium. Żołnierz tedy japoński jest wcale groźnym przeciwnikiem i może zawsze zaskoczyć wielkimi niespodziankami na wzór 1905 r.

Zapewne Kreml zdaje sobie sprawę z tego wyraźniej od generałów, którzyby może byli skłonni do popisu wojennego. Na dobitkę Rosja sowiecka jest zaangażowana bardzo mocno materialnie a jeszcze mocniej prestiżowo i programowo w Hiszpanii. Energiczniejsze zaangażowanie się, Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie oznaczałoby zupełne zrezygnowanie z placówki komuistycznej w Madrycie i Barcelonie, co materialnie i prestiżowo byłoby i — zdaje się mimo wszystko będzie — wielką klęską. Rosja sowiecka zaangażowała się też bardzo poważnie w Chinach. Poświęcenie tedy więcej niż wątpliwej wartości pozycji w Hiszpanii na rzecz pozycji bardzo ważnej w Chinach, świadczyłoby o rozumie praktycznym władców na Kremlu. Chodziłoby tedy głównie o umożliwienie zwycięstwa Chinom nie tylko dla wprowadzenia tam komunizmu. Sprawa ta przedstawiałaby się niezbyt łatwo, chociaż bardzo jest kusząca. Japonia mogłaby przeciwstawić Rosji jakie 4 do 5 milionów jeszcze doskonałego żołnierza świetnie wyposażonego; pomogłoby Mandżuko. Rosja oddalona ogromnie od swoich baz macierzystych mogłaby słać miliony wojska na zagładę po miraż niepewnego zwycięstwa.

Wojsko sowieckie nie zasługuje na wzgardę pod względem bitności w normalnych warunkach ani pod względem uzbrojenia, zwłaszcza wyposażone było bezponkurencyjnie pod względem awiacji, ale przedstawia się wprost niepewnie pod względem uzbrojenia na morzu, a przecież ten rodzaj broni obok samolotów musiałby w wojnie z Japonią odegrać pierwszorzędną rolę, a Rosja sowiecka ma wszelkie szanse, żeby tę wojnę na morzu przegrać. Nie zapełni tej luki ogromny rezerwat żołnierza 175 mil. imperium sowieckiego. Trzeba też dodać, że ostatnio aeroplany sowieckie zostały bardzo zdystansowane przez aeroplany innych państw.

Armia sowiecka została ostatnio pozbawiona mózgu przez rozstrzelanie co zdolniejszych generałów. Chłop — żołnierz „ma na pieńku" z rządem komunistów, bo darować nie może kolektywizacji wsi, co w języku chłopa rosyjskiego nazywa się zorganizowaną grabieżą na rzecz komunistów z Moskwy. Spoistość tedy armii sowieckiej, jej sprężystość, jej rozmach nie koniecznie kierowałyby się naprzód, oglądałyby się zbyt często w tyły i groziłyby pięścią i karabinem Kremlowi w Moskwie.

Rusyfikacyjny kierunek narzucony ostatnio „wolnym republikom" wchodzącym w skład federacji sowieckiej imperium rosyjskiego, nie osiągnął jeszcze stopienia przeróżnorodnych żywiołów na ziemiach imperium w jeden amalgamat; siły odśrodkowe poczęłyby działać mimo nakazów Chruszczowa i Stalina, by spajać wszystkie „republiki wolne" obręczą języka rosyjskiego w jednolite imperium Stalina. Gra tedy jest duża, ale jak duża tak i dla samodzierżawia Kremla bardzo ryzykowna. Miraż wzmocnienia prestiżu Stalina ma zbyt mało atutów w zestawieniu z atutami strony przeciwnej wspomożonej przez niedyskretnych reżimowi Stalina nieprzychylnych kibiców. Idea tedy wszechrosyjska, która jest wytyczną dla reżimu komunistów w Moskwie, może w równej mierze jak dla różnorodnych „emigrantów" i „uciekinierów" poza granicami imperium sowieckiego, raczej ucierpiałaby, a daje się ostatnio wyczuwać pewna imperialistyczną spoistość żywiołów rosyjskich tak czarnosecinnych, jak i czerwonokomunistycznych. Bardzo tedy łatwo przyszłoby pogrążyć ten wszechrosyjski imperializm przez klęskę z Japonią, a 20-letni komunizm byłby, nie czekając klęski wojennej, skazany na niechlubną śmierć „w kwiecie wieku".

Dyktatura wojskowa, jako konieczny wykwit podobnej awantury, położyłaby kres tyranii Stalina i komunizmu, który coraz wyraźniej i powszechniej bankrutuje, a nie widzi drogi, na którą mógłby „zwekslować", żeby klika komunistyczna mogła utrzymać się przy tyranii. W perspektywie widać już jeszcze większy chaos od tego, jaki dzisiaj panuje w Rosji sowieckiej; przyśpieszyłby konieczne zróżniczkowanie się „wolnych republik" w oddzielne jednostki narodowe. Byłoby to śmiercią Kominternu!

Przy rozważaniach powyższych opuszczamy świadomie możliwość powikłań z zewnątrz. „Horoskopy" przytoczone wystarczą, żeby raczej wierzyć, że Rosja sowiecka na samobójczą wojnę z Japonią się nie odważy, chyba żeby Japonia sama zaryzykowała tę rozgrywkę z Kremlem czy to samotrzeć, czy też z państwami, z którymi podpisała pakt przeciw Kominternowi! W każdym razie Japonia zareagowała na wojenną zabawkę żołnierzy czerwonych w sposób, który wywołał w Moskwie osłupienie!

Japonia bowiem ciągle wyznaje zasadę: „wy myślicie, że to igraszka, nam chodzi o życie". (APA).

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.